

Gazeta Teatralna

Nr 14 5 października 2014

Centrum Kultury *Muza*



Szanowni Państwo, Drodzy Przyjaciele,

z ogromną radością zapraszam na kolejną odsłonę Teatru w Lubinie. Dzięki Państwa entuzjazmowi i wierności możemy trwać i rozwijać się z takim rozmachem. Śmiem twierdzić, że mało który ośrodek kultury może poszczycić się tak wspaniałą publicznością. Wiercie mi, zazdroszczą nam WAS w całej Polsce! Cieszę się, że to właśnie „Hotel snów” – tegoroczna premiera Teatru Polskiego w Szczecinie, otwiera naszą Jesień Teatralną. Od początku spektakle w reżyserii Adama Opatowicza, szczególnie te nostalgicznie – literackie, miały dla mnie smaczek krakowski. Chcąc nie chcąc, gdy oglądam szczytów teatr, wracam wspomnieniem do klimatu występów Piwnicy Pod Baranami i jej sprawczego ducha – Piotra Skrzyneckiego.

Kiedy w połowie lat 80 studiowałam polonistykę w Krakowie, udało mi się kilka razy zdobyć bilet na wieczór kabaretowy w Piwnicy Pod Baranami. Cieszyła się już ona niezwykłą sławą w środowisku artystycznej bohemy oraz krakowskiego, studenckiego świata humanistycznego. Opowiadano z nabożeń-

stwem o niezwykłym klimacie tego miejsca, a zdobycie biletu na piwniczny występ graniczyło z cudem. Już łatwiej było się dostać na wykład ks. Tischnera w Collegium Witkowskiego niż przekroczyć próg Piwnicy. Może też dlatego, że amfiteatralna sala wykładowa nie tylko była duża, ale okna miały szerokie, wygodne parapety, ludzie w każdym wieku rozsiadali się nawet na schodach. Piwnica, jak sama nazwa wskazuje, była izbą ciasną i duszną, choć z charakterystycznym kolebkowym sklepieniem. Przy zajmowaniu miejsc obowiązywała zasada „kto pierwszy ten lepszy”. Raz udało mi się nawet usiąść w trzecim rzędzie i o zgrozo, wtedy właśnie Piotr Skrzynecki wyciągnął mnie na scenę i posadził na huśtawce. Deska, dwa sznurki i ja w kozakach rozhuśtana nad głowami rozbawionej publiczności, która kładła się na kolanach sąsiadów, żeby nie dostać obcasem w głowę! Piotr Skrzynecki popychał huśtawkę, krzycząc: „Pani się huśta na koszt firmy”, a ja w oszołomieniu kompletnym nie wiedziałam, co mam zrobić z nogami, żeby nikogo nie uszkodzić. To był mój



pierwszy wieczór w Piwnicy. Stali bywalcy wiedzieli, że dla bezpieczeństwa trzeba siadać dalej od sceny, bo taka integracja artystów z widownią była stałym elementem gry. Nigdy też nie było wiadomo, jak długo potrwa program, bo zależało to zarówno od temperatury przedstawienia i serc widzów, ale też od jakości trunków pitych na zapleczu.

Kiedy dobrze po północy opuszczałam Piwnicę, Piotr Skrzynecki, jak proboszcz wiejskiej parafii, stał przy drzwiach wyjściowych i wołał w zimową noc za wychodzącymi: „Jak wam się podobało, to przyjdźcie jeszcze raz! Jak nie, to przyslijcie najlepszych znajomych.”

Publiczność opuszczała niechętnie to niezwykle miejsce, wychodząc w zimową, mroźną noc, ale bajkowy śnieg, który bezgłośnie opadał na płaszcze w świetle ulicznych lamp, łagodził kontakt z rzeczywistością.

Dla mnie dzisiejszy spektakl, o którym, jak Państwo, nic nie wiem – będzie powrotem do tamtych magicznych chwil. A więc... dajmy się zaczarować i niech ten czar trwa do końca świata i jeden dzień dłużej.

Małgorzata Życzkowska-Czesak



powstały tu najsłynniejsze utwory, a zespół Piwnicy zyskał opinię jednej z najlepszych grup artystycznych w kraju. Pod koniec lat siedemdziesiątych w Piwnicy pojawiły się nowe, jakże dziś znane twarze. To tu śpiewali m.in.: Alosza Awdiejew, Anna Szałapak, Marek Grechuta, Jacek

Do zobaczenia na kolejnym spektaklu pt. „Akompaniator”



„Z życiem, jak ze sztuką w teatrze: ważne, nie jak długo trwa, ale jak jest zagrana.”

Seneka Młodszy

Gordon Haskell w Lubinie

Choć wcześniej był członkiem legendarnej grupy King Crimson, to tak naprawdę poznaliśmy go dzięki autorskiemu utworowi „How Wonderful You Are”, który napisał i wyprodukował w 2001r. Ta piękna piosenka „w starym stylu” powstała bez wielkich nakładów finansowych i rozreklamowała jego autora na całym świecie. Utwór kosztował jedynie 200 funtów i został nagrany „w pierwszym podejściu”. Efekt przeszedł najśmielsze oczekiwania. Lekko jazzujący singiel „How Wonderful You Are” na dwa dni przed świętami Bożego Narodzenia 2001 r. dotarł do drugiego miejsca angielskiej listy przebojów, ustępując jedynie duetowi Robbie Williams – Nicole Kidman. Okazał się także jednym z najczęściej granych utworów na prośbę słuchaczy w historii BBC Radio 2. W kwietniu 2002 r. ukazał się album „Harry's Bar”, promowany właśnie tym nagraniem. Lekko chropowaty głos Haskella przywołuje skojarzenia z brzmieniem Leonarda Cohena i Chrisa Rea. Gordon Haskell śpiewa głównie ballady, w których słychać wpływy muzyki country. Ten wyjątkowy głos będziemy mogli usłyszeć 10 października w dużej sali CK „Muza” w Lubinie. Początek koncertu o godz. 19:00.

Red

To już prawie 60 lat

Piwnica Pod Baranami to bodaj najbardziej znany krakowski kabaret. Nic w tym nadzwyczajnego można by powiedzieć – stoi za nim przecież ponad pięćdziesiąt lat historii. Mówi się o tym, że tak naprawdę stworzony został przez grupę studentów krakowskich uczelni w piwnicach Pałacu Pod Baranami i pierwotnie miał być jedynie miejscem ich spotkań.

Oficjalnie Piwnicę Pod Baranami otwarto 26 maja 1956 roku. Spiritus movens tego miejsca był niezapomniany Piotr Skrzynecki. To z jego postacią wiąże się wspomnienia wszystkich bywalców piwnicznych, zarówno artystów, jak i publiczności. Sławę tego kultowego krakowskiego kabaretu tworzyli także Krzysztof Penderecki, Krzysztof Komeda i Andrzej Kurylewicz. W latach sześćdziesiątych śpiewała tutaj Ewa Demarczyk, która wraz z kompozytorem Zygmunt Koniecznym wypromowała Piwnicę Pod Baranami w całej Polsce. Z Piwnicą kojarzony był również znakomity śpiewający poeta Leszek Długosz. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego stulecia

Teatralne ciastko

Ciastko Teatralne oraz kawa do nabycia w przerwie spektaklu w barku w Galerii na piętrze.

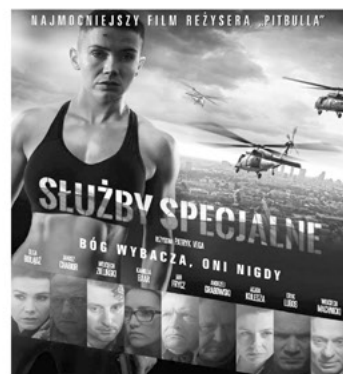


Bezkompromisowe kino Patryka Vegi

Historia odsłaniająca kulisy życia i pracy oficerów tajnych służb posłużyła reżyserowi do stworzenia mocnego obrazu. Patryk Vega w filmie „Służby specjalne” bezkompromisowo wdzierą się w psychikę i prywatność ludzi, którzy zostali świetnie wyszkoleni, są zdeterminowani, by bronić bezpieczeństwa kraju i wykonują każdy rozkaz, nie zadając żadnych pytań. To najmocniejszy film twórcy „Pitbulla”.

Bohaterowie filmu działają w sytuacji, kiedy dochodzi do likwidacji elitarnych Wojskowych Służb Informacyjnych a politycy orientują się, że pozbawiono Polskę oczu i uszu. Zostaje stworzona nowa, tajna jednostka do zadań specjalnych. Pracując nad aferami z pierwszych stron gazet, muszą zmierzyć się z demonami przeszłości. Pewnego dnia odkrywają, że tak naprawdę nie wiedzą, dla kogo pracują.

Reżyser Patryk Vega wraca do korzeni, tworząc mocne i bezkompromisowe kino. Serwuje nam porażający obraz służb specjalnych we współczesnej Polsce, działających na styku świata polityki, mediów i biznesu. Znakomite kreacje aktorskie w „Służbach specjalnych” stworzyli czołowi polscy aktorzy: Olga Bołądź, Wojciech Zieliński, Janusz Chabior, Kamilla Baar, Andrzej Grabowski, Agata Kulesza, Jan Frycz, Eryk Lubos oraz Wojciech Machnicki. Zdjęcia do filmu realizowane były w Polsce, Iraku, we Włoszech oraz na Łotwie.



Iraku, we Włoszech oraz na Łotwie.

Zapraszamy do kina Muza w dniach 3-16 października. Ze względu na brutalne sceny film dla widzów od 16 roku życia. Red

Harmonijne współbrzmienie

Choć tytuł mógłby sugerować, że będzie o muzyce, to jednak w głowie autora kłębią się myśli inne. Dość powiedzieć, że muzyka to dla mnie wciąż sfera, której mój umysł nie ogarnia. Podziwiam wszystkich, którzy patrząc na dziwne znaczki na pięciolinii, potrafią zanucić melodię w ten sposób zapisaną. Wracając do tematu - rzecz będzie jednak o przyrodzie. Mam już jesień, ale w wielu z nas drzemią jeszcze nieodległe wspomnienia lata. Co rozsądniejsi myślą już o przyszłym lecie i kolejnych wakacjach. Myślą i snują plany, a nawet czasem bukują miejsca na wyjazdy do atrakcyjnych miejsc, gdzie, jak twierdzą, zawsze świeci słońce. Podziwiam wszystkich tych, którzy, planując wypoczynek, lokują się na zatłoczonych plażach i basenach, tłumnie odwiedzając spalone słońcem kurorty. Kolejny raz w tym roku przekonałam się, że to nie dla

mnie. Mój azyl to „zielone pustkowia”. A cóż to takiego? To miejsce, w którym zapadam się w otaczającą zieleni, w dużej części dziką i niedostępną, gdzie ludzi mało i wszędzie daleko. Gdzie czas płynie powoli i gdzie cywilizacja służy człowiekowi, ale go nie zniewala. Gdzie słychać śpiew ptaków i szum wiatru. Gdzie pada deszcz i świeci słońce, gdzie pachnie żywicą a zimny strumień wody daje ukojenie zmęczonym stopom. Gdzie zapadając w sen na trawie, czuję się częścią tej materii, która mnie otacza. Ale gdzie czuję też respekt przed przyrodą, która czasem dość mocno upomina się o swoje. Gdzie doświadczam, jak słabą istotą jest człowiek, ale też zaczynam rozumieć, że żyjąc w harmonii z naturą, potrafi współbrzmieć bez fałszywej nuty. Może więc było jednak trochę o muzyce...

KH



45 lat minęło jak jeden dzień...

Odwiedzając „Muze” zajrzyjcie Państwo na pierwsze piętro. Tuż obok sali kameralnej stoi rozświetlony pylon pełen wspomnień. Umieściliśmy na nim kilkadziesiąt fotografii, obrazujących, jak zmieniła się „Muza” przez ostatnich 45 lat. Może odnajdziecie na nich siebie lub swoich znajomych. Może łezka w oku zakręci się na wspomnienie tamtych dni. Można tu obejrzeć fotografie budynku jeszcze Domu Kultury Zagłębia Miedziowego – obiektu, który wielu z nas kojarzy z dzieciństwem. To mini-wystawa, którą skomponował nasz kolega Janusz (znany również

jako Janio). On też pamięta taką „Muze”. Jak wielu z nas przychodził do DKZM-u na herbatkę w kawiarni, na koncerty do dużej sali (kiedyś nie było sali kameralnej) i tutaj umawiał się na randki ze swoją dziewczyną, która potem została jego żoną i są razem do dziś. Pewnie historia „Muzy” wpleciona jest w życie wielu z Was, bo przecież kiedyś chodziło się prawie wyłącznie do „Muzy”. To było nasze miejsce, które z pewnością w wielu z nas wykształciło pewną wrażliwość na kulturę i dzięki niej wracamy tutaj także i dziś.

Red

